GŁOS NARODU

NR. 587. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 20. GRUDNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K.	—·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„	—·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„	—·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„	1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„	1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„	2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„	1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Siła kulturalna w Galicyi

Stan oświaty danego kraju świadczy o jego kulturze, o zdolności prawidłowego rozwoju społecznego i gospodarczego, nie można jednak na jego podstawie wyrokować o udziale kraju w wytwarzaniu nowych wartości kulturalnych. Obok warstw kulturalnie biernych, przejmujących i przechowujących kulturę narodową, mamy do czynienia także z warstwą kulturalnie czynną, a więc twórczą czyto na polu nauki, czy sztuki. Rzecz naturalna, że pomyślny rozwój oświaty stwarza dogodne warunki dla twórczego rozwoju kultury, ale ich nie implikuje — stąd też po przeglądzie działalności oświatowej Galicyi należy się przyjrzeć jej działalności twórczej. Praca naukowa skupia się w szeregu instytucyi i towarzystw, wśród których na pierwszem miejscu stoi Akademia Umiejętności w Krakowie. Utworzona w roku 1871 z dawnego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego zaczęła w 1873 roku swą działalność najpierw pod przewodnictwem J. Majera, następnie St. hr. Tarnowskiego, który do dziś dnia zajmuje to zaszczytne stanowisko. Akademia składa się z trzech wydziałów: filologicznego, historyczno-filozoficznego i matematyczno-przyrodniczego; wraz z wydziałami współdziała szereg komisyi, podejmujących prace naukowe w ściślejszym zakresie, jako to: komisya do badania historyi sztuki w Polsce, językowa, do badań w zakresie literatury i oświaty, tudzież filologiczna przy wydziale filologicznym; historyczna i prawnicza i historyi filozofii polskiej przy wydziale historyczno-filozoficznym; fizyograficzna, antropologiczna, bibliografii i historyi nauk przyrodniczych przy wydziale trzecim. Bardzo intenzywną jest działalność Akademii na polu wydawniczym; pod tym względem Akademia jest największą instytucyą wydawniczą na ziemiach polskich. Przy Akademii mieści się wielka biblioteka naukowa, mieszcząca między innymi także znaczną ilość cennych rękopisów, dalej muzeum fizyograficzne i archeologii przedhistorycznej. Zaznaczyć należy wyraźnie, że w czasie wojny działalność Akademii nie ustała ani na chwilę, lecz owszem, rozwijała się normalnym trybem, czego świadectwem jest choćby ogromny ruch wydawniczy w ciągu ostatnich dwu lat.

Obok Akademii wymienić należy towarzystwa naukowe, między któremi niektóre, jak np. Towarzystwo popierania nauki polskiej, Towarzystwo przyrodników im. Kopernika, Towarzystwo historyczne, tudzież szereg towarzystw prowincyonalnych. Również na polu muzealnictwa uczyniono bardzo wiele; zorganizowano muzea krakowskie i lwowskie, tudzież szereg prowincyonalnych (tatrzańskie, pokuckie, przemyskie itd.). Wielkie biblioteki (obie uniwersyteckie, Ossolineum i i.) grupują koło siebie coraz większą ilość poważnych pracowników naukowych. Słowem, praca naukowa zyskała nietylko na rozległości — niema już dziś prawie dziedziny, w którejby nie pracowali z powodzeniem uczeni polscy — ale także i na głębokości. Z okresu przygotowawczego — który przypadał mniej więcej na lata założenia Akademii — przeszła już dawno do opracowań, a w obecnych czasach dąży coraz to bardziej do syntezy. Nie jest to wyłączną zasługą Galicyi; w Akademii skupiało się życie naukowe wszystich ziem polskich. Ale, jeśli już mamy mówić o dzielnicach, to stwierdzić trzeba, że Galicya brała w tym ruchu udział żywy i słusznie przypada jej wielka część zasługi.

Jakże się przedstawia cyfrowo produkcya książek?

Bardzo ciekawe pod tym względem zestawienie i kartogramy daje prof. Romer w swym Atlasie statystycznym Polski. Stwierdzają one cyfrowo rzecz naogół znaną, że zabór pruski, tudzież kraje zabrane tracą swe świetne niegdyś stanowisko, Królestwo je naogół utrzymuje, natomiast Galicya rozwija się coraz bardziej. Poucza nas o tem zajmująca statystyka ognisk drukarskich, czyli centrów życia umysłowego:

	1794—1830	1831—1869	1870—1913
Królestwo Polskie	14	10	10
Litwa i Ruś	13	5	2
Zabór pruski	9	19	9
Zabór austryacki	5	14	25

Jak widzimy, z ostatniego miejsca przed stu laty zdołała się Galicya wydźwignąć na pierwsze, tworząc więcej, niż połowę całości. Co się tyczy rozmiarów pracy tych centrów, to w Królestwie naczelne miejsce zajmuje Warszawa, w Galicyi Kraków, a także i Lwów. Mimo, że Warszawa zawsze pozostaje najbardziej intenzywnym ogniskiem życia umysłowego, stanowisko jej nie jest już tak bezwzględnie dominujące, jak niegdyś. Tak np. w pierwszym okresie drukowała Warszawa 39% ogółu książek, Kraków zaledwo 13%; obecnie Kraków osięga 30%, Warszawa utrzymuje 35%. Zestawiamy jeszcze przeciętną ilość druków w latach.

	w Królestwie:	w Galicyi:
1898—1902	727	902
1903—1907	1152	1555

Prasa peryodyczna rozwinęła się w Galicyi bardzo pomyślnie. W r. 1880 liczono ogółem 97 pism, w czem 69 polskich (reszta przypadała na ruskie i żargonowe), w r. 1911 pism było 433, w czem 341 polskich. W liczbie tej było w r. 1880 pięć dzienników, obecnie 25; 19 miesięczników, obecnie 171. Co do treści, to przeważają pisma treści politycznej i ekonomicznej; bardzo jednak poważnie reprezentowany jest dział pism naukowych, stosunkowo daleko lepiej, niż w Monarchii. Podczas gdy wogóle Galicya wykazuje 10.16% całej prasy peryodycznej w Austryi, pisma historyczno-literackie tworzą 44.73% prasy fachowej w Austryi, medyczno-przyrodnicze 18.09%, prawniczo-administracyjne 13.23%; uboższym natomiast jest dział pism przemysłowo-technicznych (6.69%) i teatralnych wraz z muzycznemi (7.02%). Cyfry te świadczą naogół korzystnie o wydatności pracy umysłowej w Galicyi, która nietylko dotrzymuje miejsca krajom koronnym, ale też przewyższa je niejednokrotnie, mimo, że nie opiera się na tak szerokich podstawach oświaty, jak gdzieindziej.

Z zestawienia, podanego w Atlasie prof. Romera, widać, że podczas gdy w innych zaborach mamy więcej dzienników, i przewaga np. prasy warszawskiej, czy wielkopolskiej nad gąlicyjską nie może ulegać wątpliwości, to stosunek ten zmienia się odwrotnie do częstości ukazywania się pisma. Pod tym względem Galicya ma zupełnie stanowczą przewagę. Sam Lwów wydaje 189 czasopism, Kraków 99 (Warszawa 74, Poznań 58). Powiedziećby można, że pisma te, mające odbiorców i współpracowników we wszystkich ziemiach polskich są jednym z najpoważniejszych czynników łączności trójzaborowej.

Również statystyka stowarzyszeń kulturalnych daje ciekawe cyfry. Towarzystw politycznych, społecznych, towarzyskich, gimnastycznych, naukowych i artystycznych liczono ogółem w r. 1911 7.317, w czem towarzystw naukowych i literackich 106 (w stosunku do ogółu stowarzyszeń w Austryi 13.52%), dla szerzenia oświaty 3.956, w czem liczy się także czytelnie (34.75%, a więc bardzo korzystny stosunek), nauczycielskich 83 (9.54%), sztuk pięknych 19 (8.84%), wreszcie muzycznych i śpiewackich 131 (2.7%, a więc bardzo mało). Wszystkie towarzystwa, wraz z ekonomiczemi, humanitarnemi i pozostałemi dają pokaźną cyfrę 12.621, która tworzy 14.14% ogółu towarzystw w Austryi. Zaznaczyćby można, że w stosunkach galicyjskich, jak i polskich wogóle, zbyt często rozbija się pracę na wiele towarzystw, miast ją umiejętnie skupiać; mimo tej poprawki liczba towarzystw, rzeczywiście pracujących, będzie znaczna i w obrazie całości życia Galicyi jest niewątpliwie objawem korzystnym.

Dr Jan Stanisław Bystroń.

Z „gubernii tarnopolskiej“.

Jak wiadomo, już z początkiem bieżącego roku szkolnego wydał wojenny generał-gubernator okupowanych części Galicyi wschodniej, Trepow, rozporządzenie o warunkach otwierania szkół i o języku nauczania w tych obszarach naszego kraju, które fortuna wojenna poddała czasowo eksperymentom rosyjskich wielkorządców. Trepow, poprzedzony sławą liberała w stosunku do Bobrińskiego, którego „urządzające“ praktyki zyskały zasłużony rozgłos w całej Europie, dopuścił do nauki szkolnej „języki miejscowe“, w tej liczbie wspaniałomyślnie i polski, natomiast wykluczył zupełnie wykład niemiecki. Obecnie bliższą wiadomość o owem rozporządzeniu przyniósł korespondent „Nowego Wremieni“, którego informacye rozesłało biuro korespondencyjne w Berlinie „Wat“ pismom poznańskim.

Znajdujemy tam kilka ciekawych szczegółów.

Przedewszystkiem do „miejscowych“ języków naszego kraju zaliczony został język rosyjski, czego zresztą z góry należało się spodziewać. Wschodnie krańce Galicyi są więc zasiane w tej chwili szkołami rosyjskiemi, które zapewne dominują liczbą. Co do szkół polskich, które podobnie jak wszystkie inne szkoły prywatne mogą być otwierane „z inicyatywy burmistrzów, wójtów i proboszczów“, okazuje się, że ograniczono je tylko do miast i miasteczek. Wiadomo, że całe połacie Galicyi wschodniej są gęsto zasiane ludem polskim, rzymsko-katolickim, który w pewnych powiatach dochodzi do 30% ogólnego zaludnienia, a nawet wyżej. W szczególności Tarnopolszczyzna posiada ten polski odsetek na wsiach bardzo silny. Dla tego znacznego odłamu ludności, wynoszącego w okupacyi rosyjskiej co najmniej 100.000 dusz, nauka szkolna w języku ojczystym została zniesiona i bądź nie odbywa się wcale, bądź zastąpiona została oświatą rosyjską. Rozporządzenie szkolne Trepowa, które uznało wprawdzie język polski za „miejscowy“, ale umiejscowiło go w miastach, jest tedy chytrym manewrem, mającym na celu zgnębić ile się da polski żywioł w kraju, a na zewnątrz wywołać wrażenie, że sprawiedliwości dzieje się zadość.

Jeszcze ciekawszy jest sposób, w jaki władze rosyjskie postąpiły z drugim krajowym językiem — ruskim. Nowy wielkorządca okupowanej części Galicyi uznał również jego prawo do bytu w szkolnictwie, w przeciwieństwie do dawniejszej praktyki Bobrińskiego. Język ruski nazwany został urzędownie „narzeczem halicko-rosyjskiem“, niemniej dopuszczono go do szkół, jak się zdaje, wyłącznie tylko wiejskich. Ponieważ jednak zastosowanie w nauce szkolnej „narzecza“ jest prostą drogą do wykształcenia go na język, który siłą faktu przeciwstawiałby się językowi rosyjskiemu, uznano, że narzecze halickie dzieli się właściwie na trzy „gwary“ i każda z nich winna być w sprawiedliwej mierze uwzględniona. Nauka zatem w szkółkach wiejskich odbywa się aż w trzech dyalektach ruskich. Równocześnie zniesiono w szkołach pisownię fonetyczną, wprowadzoną przez rząd austryacki w r. 1895, przywracając dawną etymologiczną, właściwą językowi rosyjskiemu, oraz skasowano wszystkie dotychczasowe podręczniki szkolne. Skoro wyobrazimy sobie nowe rozporządzenie Trepowa wprowadzone w życie, to okaże się, iż na małym stosunkowo zajętym obszarze Galicyi, tworzącym „gubernię tarnopolską“, nauka szkolna odbywa się w tej chwili w pięciu językach, względnie gwarach, mianowicie w języku polskim i rosyjskim, tudzież w gwarze — jak przypuszczać można — huculskiej, podolskiej i jakiejś trzeciej, której nie umiemy już nazwać. Tę wieżę Babel pomnożyłyby jeszcze szkoły żydowskie, gdyby co do nich rozporządzenie rządowe nie wprowadzało szkopułu trudnego do pokonania. Nie pozwala ono na używanie w nauce żargonu, który jest właściwie językiem niemieckim, pozwala zaś na wykład w języku — hebrajskim, którego żydzi zdążyli zapomnieć.

W wyjaśnieniach „Nowego Wremieni“ znajduje się jeszcze jeden szczegół, godzien zanotowania. „Nowoje Wremia“ ostrzega mianowicie, że w „gubernii tarnopolskiej“ pozostało wielu austrofilów, co przy urządzaniu szkół i przy kontroli nad niemi zmusza do szczególnej baczności. W Tarnopolszczyźnie, jak wiadomo, wyjątkowo ożywioną i płodną pracę rozwijało przed wojną Towarzystwo szkoły ludowej, które założyło tam dziesiątki szkół, setki bibliotek i czytelń. Ostrzeżenie „Now. Wrem.“ jest wymownym komentarzem do działalności tej zasłużonej instytucyi polskiej. **Ch.**

Ochrona zabytków.

Ostatni numer poznańskich „Wiadomości dla duchowieństwa“, organu Związku kapłanów „Unitas“, przynosi znakomity artykuł ks. prałata Antoniego Laubitza z Inowrocławia, pt. „W sprawie odnawiania zabytków kościelnych“. Interesujący ten i dla naszych stosunków niepozbawiony aktualności artykuł, podajemy w przekonaniu, że zwróci uwagę naszego duchowieństwa na sprawę ochrony, zagrożonych także i u nas zabytków kościelnych.

Ks. prałat Laubitz pisze:

Jeden z konfratrów zwrócił mi w tych dniach uwagę na niebezpieczną działalność dwóch „restauratorów“ sprzętów kościelnych, którzy przez dłuższy czas grasując w pewnej części naszego Księstwa, zyskiwali dużo zamówień i za bardzo wysokie ceny, dochodzące do tysiąca marek, poddawali drogocenne sprzęty kościelne eksperymentom restauracyjnym. Dochodzenia urzędowe dały niespodziewany i ciekawy wynik. W pewnem miasteczku bawarskiem, w którem ten restaurator mieszka, rodowód jego zapisany w osobnej książce, w t. zw. „Zigeunerbuch“ pod Nr. 1380, stwierdza autentycznie przynależność tego pomysłowego artysty do rasy cygańskiej. Nie sprzeniewierzył się owemu pochodzeniu ów potomek cygański, bo idąc za wrodzonym sobie popędem włóczenia się po świecie, wybrał się na połów do naszego Księstwa i przyznać trzeba, że miał dobry wiatr, bo znalazł tych, których szukał.

W miasteczku, do którego powrócił, urządził z artystycznej swej wyprawy, wystawę „nabytych“ przedmiotów kościelnych. Leży przedemną list człowieka ponad wszelką wątpliwość wiarygodnego, znawcy sztuki i naocznego świadka, który oglądając wystawione starożytne zabytki, z podziwu wyjść niemógł, jakie tam nagromadzone skarby: drogocenne figury, monstrancye, kielichy itp., pomiędzy nimi wczesnogotycka grupa t. zw. Opłakiwanie Pana Jezusa, o nadzwyczajnej wartości zabytkowej. Wszystkie te przedmioty, twierdził właściciel, przywiózł z „prowincyi poznańskiej“. Opowiadanie to wywołało ogólne oburzenie i zgorszenie w kołach tamtejszych katolików, którzy zrozumieć nie mogli, że „księża polscy pierwszemu lepszemu przybłędzie oddają poświęcone służbie Bożej naczynia kościelne, który robi je przedmiotem lichwiarskiego handlu.“

Nie mam dowodów na to, czy twierdzenie owego handlarza polega na prawdzie. Niemożliwe prawie w to wierzyć: toć to rozpacz brałaby człowieka, że ludzie inteligentni, wykształceni, którzy podróżują po świecie, zbiory muzealne zwiedzają, że księża, stróże odpowiedzialni powierzonych im bezcennych nieraz skarbów, które w świątyniach naszych ofiarność i przywiązanie do wiary przodków naszych nagromadziły, nie mieliby mieć choćby już nie tyle zrozumienia, ale przynajmniej poszanowania i respektu dla uświęconych wiekami zabytków kościołów swoich, ażeby ich się co prędzej wyzbyć i sprzeniewierzyć w drapieżne ręce pierwszego lepszego oszusta-przybłędy!

Czasy, w których za kilkanaście talarów sprzedawano przygodnym żydkom całe wozy kosztownych, choć podniszczonych starych tkanin kościelnych i skrzynki pełne pamiątkowych wotów, — na co tyle w archiwach naszych kościelnych upokarzających dowodów —, przecież już dawno minęły, a co najmniej przeminąć były powinny. Istnieją kilkakrotnie ponawiane zakazy zwierzchników duchownych, prawne przepisy władzy państwowej, czyta, pisze, mówi się o tem tyle, że nie wolno żadnemu księdzu bez wyraźnego pozwolenia nie tylko korporacyi kościelnych ale i władzy duchownej, konserwatora prowincyonalnego itd. wydać cośkolwiek z kościelnego majątku, co ma wartość artystyczną, historyczną lub archeologiczną, — a wszystko to nie miałoby być dostateczną tamą, ażeby zabezpieczyć przed zmarnotrawieniem tych ostatnich okruszyn, które z niezliczonych skarbów w naszych domach Bożych się jeszcze ostały?

Nie mogę uwierzyć owemu zapewnieniu, że owe wystawione przedmioty z zakupów w Księstwie pochodzą; wierzę raczej, że ów oszust świadomie w błąd wprowadził swoich znajomych i chcąc zatrzeć ślady pochodzenia nabytych różnymi cygańskimi sposobami sprzętów kościelnych, zastawił się wygodnym parawanikiem, że pochodzą aż hen z okolic polskich. Dla wielu bowiem Niemców, a zwłaszcza z południowych państw, to oznaczenie: przedmioty „polskie“, wytwarza pojęcia geograficzne, idące w kierunku ku Kamczatce.

Coś prawdy jednakowoż w tem być musi, a co najmniej za stwierdzony uważać należy fakt, że znaleźli się księża, którzy uwiedzeni śmiałem wystąpieniem blagiera i znaną natrętną i nieustępną perswazyą, dali się niestety zniewolić, by brudnym, partackim rękom powierzyć restauracyę drogocennego sprzętu i podejrzane indywidua wpuścić wogóle do kościelnego skarbca.

Ile to z podobnej karygodnej lekkomyślności już szkód niepowetowanych wynikło! ile wyłupano drogocennych emalii, ażeby zastąpić je tandetą nędzną lub najzwyczajniejszem szkłem! Kamieni drogocennych w Polsce, jak stare inwentaryzacye wykazują, nawet w czasach ostatecznego zubożenia, zawsze obfitość była bardzo wielka, a jeśli w prywatnych domach kochano się w perłach uryańskich i wschodnich najcenniejszych kamieniach, nie szczędzono ich i Panu Bogu, dla którego służby ofiarowywano to, co było najkosztowniejsze. A gdzie u nas kto dziś znajdzie w monstrancyach, cyboryach, kielichach, pacyfikach kamień prawdziwy? chyba jeszcze tam, gdzie ręka złotnika nie dotknęła się oryginlnej pozłoty czcigodnego sprzętu.

W obecnych czasach, gdy sztuka naśladowania sprzętów starych doszła do tak wyrafinowanego artyzmu, że sprytny żydek z Odesy swoją Saitafernesową mitrą w błąd wprowadził najbieglejszych ekspertów muzealnych Louvru, a tak doświadczony historyk sztuki jak Bode dał się uwieźć podrobioną Moną Lizą Lionarda, jak się nie lękać możliwości zamienienia oryginału falsyfikatem! Wyroby z Geislingen, które dostarcza zbiorom muzealnym kopii sławnych unikatów ze skarbców kościelnych, czyż nie prowokują wprost pomysłowych oszustów do popróbowania szczęścia? Strach pomyśleć, że staćby się to mogło z zabytkami tej miary, jakie zawierają skarbce w Trzemesznie, Gnieźnie i w Poznaniu. A nieraz nieznanym ludziom kościelny otwiera podwoje skarbca, pozwala w rękę brać, samym oglądać najcenniejsze zabytki. Niewieleby to trudności sprawiało, zająć sługę kościelnego rozmową, nie chcąc już mówić o przekupieniu go i spowodować szybką manipulacyę zamienną. Wiem, że skarbce katedralne, a może i inne, od pewego czasu zaopatrzone w nowoczesne urządzenia ochronne, niebezpieczeństwu temu nie podlegają, ale na prowincyi wyłącznie prawie jeszcze panuje niesłychanie dobroduszna łatwowierność.

Zdecydowanie się wogóle na t. zw. odnowienie drogocennego starego przedmiotu kościelnego poprzedzać powinna gruntowna rozwaga, porozumienie się z zawodowo wyszkolonymi rzeczoznawcami, wybór prawdziwego restauratora - artysty i Władzy duchownej. Starej pozłoty o pięknym zielonym przebłysku choćby była podniszczona, z wyjątkiem wewnętrznej czarki kielichów, wogóle odnawiać się nie powinno.

Gdyby w kościołach znajdować się miały sprzęty stare, nie przydatne już do służby Bożej i zbyt zniszczone, ażeby znieść mogły prawidłową restauracyę, należałoby je ofiarować do muzeum dyecezyalnego, którem zarządza zawodowy historyk sztuki ks. prof. Dettloff i chętnie radą posłuży. A jeżeli miałyby być sprzedane, to mamy przecież świetne prowadzony dział starożytności

tności w naszej Księgarni św. Wojciecha, która z pewnością lepiej stary przedmiot opłaci, aniżeli cygan przygodny. Antykwaryat św. Wojciecha nie wyda po za granicę ojczystą wartościowej rzeczy; kupi ją swój albo nabędzie kościół inny.

Doskonałe dzieło Józefa Muczkowskiego: „Ochrona zabytków", tylokrotnie już polecane przez nas, ponownie przypomnieć musimy: powinno ono być vade mecum każdego księdza. Okręgi cierpiące na brak referentów, mogą zamiast wykładu śmiało użyć którykolwiek rozdział tej bardzo pożytecznej książki do ożywionej dyskusyi na zebraniu.

Żołnierze na żłóbek Sienkiewiczowski.

Otrzymaliśmy wzruszający piękną ofiarę na dzieci polskie — od żołnierzy. Oto list dołączamy do składki:

Apel dziennikarzy krakowskich by ku uczczeniu śp. Henryka Sienkiewicza zebrać fundusz na ratowanie głodnych dzieciątek polskich, dotarł za pośrednictwem „Głosu Narodu" do żołnierzy Ruchomego Rez. Szpitala 6/1 w podkarpackiej mieścinie, niedaleko frontu. Krakowski to szpital— więc nic dziwnego, że żołnierze-sanitaryusze — na odzew dziennikarzy krakowskich odpowiedzieli jak przystało na tych, którym nie obcą jest niedola maluczkich sierotek polskich. Oto ze skromnego swego żołdu urządzili między sobą składkę na „Polski Żłóbek im. Sienkiewicza", by tym wdowim groszem dopomóc znanemu z chrześcijańskiej filantropii Związkowi Niewiast katolickich w Krakowie do spełnienia szlachetnego dzieła a przez to uczcić pamięć śp. Henryka Sienkiewicza i niejako spłacić choć w drobnej cząstce dług wdzięczności za te podniosłe chwile, które spędzili kiedyś, nieraz serdeczne łzy roniąc, zimowemi wieczorami czytając Trylogię.

Że imię śp. Sienkiewicza znane także u innych, i że są serca czułe na niedolę bliźnich świadczą datki: Czechów, Morawian i Niemców, służących przy tymże szpitalu.

Datki złożyli: Po 4 K: Chorąży Łotocki, Penieka. Po 3 Kor.: Grobler, Huffmann. Po Kor. 2 h. 30: Lechowicz. Po 2 Kor.: Baran, Czauderna. Drąg, Fryś, Gędłek, Goldstein, Hachaj, Kalinka, Krumholz, Kupka, Chajla, Pięta, Petek, Tomanek; Zdeb. Po 1 K. 20 h.: Chachaj. Po 1 K.: Gelb, Jaworek, Macheta. Po 50 hal.: Pugin. Po 40 hal.: Handwerker, Kiełb, Juster, Nemec, Paner, Schweiger, Szkrab. Po 20 h.: Omyterko, Günzel, Guła, Chatuska, Kielce, Chanko, Romaniszyn, Świątek; Symotnik, Sabajor, Tarnowski, Żywiec.

Podpisany dołącza kwotę 43 K 80 h. i przekazem przesyła razem 100 Kor. **Ks. Wład. Galus.** kapelan

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we środę śś. Teofila i Juliusza. Jutro we czwartek śś. Tomasza i Seweryna.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 36; zachód przypada o godz. 3 min. 40. Długość dnia godzin 8 min- 04.

Kraków, dnia 20 grudnia 1916.

Od chwili odsunięcia się od Krakowa zmory grożącej mu inwazyi nieprzyjacielskiej zamarłe w czasie ewakuacyi życie miasta wzrastało z każdym miesiącem. Fala odpływu z wschodnich części kraju koncentrując się w Wiedniu zmieniać powoli zaczęła swój dawny kierunek, zdążając ku gościnnym murom Krakowa. Zaczęły nadciągać organizacye stworzone dla odbudowy, centrale i poszczególne departamenty władz krajowych, państwowych i autonomicznych, dla których długotrwałe prowizoryczne siedziby były niedogodne i utrudniające spełnianie poważnych zadań.

Kraków wre wielkomiejskiem życiem, świadczą o tem przepełnione hotele i pensyonaty, restauracye i kawiarnie. Choć nie opływamy w dostatkach i ograniczać się musimy do skąpych racyj wyznaczonych przez karty na poszczególne artykuły jednakowoż przypływ ludności musiał w pewnej mierze wpływać na podniesienie ruchu handlowego w mieście. Kupcy nasi przestali biadać na brak klienteli, lecz jedyną ich troską jest brak towaru, skurczają się ramy wolnego handlu a powiększają się dziedziny wyłączności zgłoszonych przez państwo.

Rośnie też z dniem każdym ciężki obowiązek Gminy jako organu zajmującego się rozdziałem środków żywności i komisyj aprowizacyjnych czuwających nad funkcyą tego wielkiego aparatu. Każdy zator wynikający w komunikacyi, zaniedbania poszczególnych central, uprawiane przez nie spekulacye odbijają się bezzwłocznie na jego funkcyi pełnej odpowiedzialności wobec bezkrytycznych mas nie wnikających w przyczyny przemijającego braku. Zwierciadłem tego są znane wojenne „ogony" ich długość i przerzucanie się ich na rozmaite artykuły, których podaż nie jest w stanie nadążyć popytowi.

Wraz z rozwojem ruchu w mieście rosną transakcye realnościami. Do niedawna kapitaliści żydowscy stali zdala od handlu własnością realną tak, że ta pocieszająca abstynencya zaczynała być znamienną. Komentowano ten objaw zapowiedzianem wyodrębnieniem Galicyi lub chęcią uruchomienia kapitałów w dostawach towarów tj. akcyi podjętych przez różnego rodzaju dziesiątki central wojennych. Obecnie stosunki się zmieniły, kapitał żydowski został uruchomiony w wykupnie realności i ziemi. Setki faktorów krąży po mieście i niema wprost właściciela realności, któremu nie poczynionoby propozycyi sprzedaży. Na pierwszy ogień poszły domy w centrum miasta i t. z. „domy z komfortem". Obecnie zaś rozpoczyna się popyt na realności stare, z wielkiemi parcelami budowlanemi, gdzie skala popytu [illegible] Pomimo bardzo ciężkich stosunków z powodu wojny własność realna podaż nie odpowiada wzmożonemu popytowi, lecz w każdym razie zajdą poważne zmiany w dotychczasowem stanie posiadania.

Wśród demokracyi polskiej, która do niedawna miała poważny głos w rządach miejskich, omawiane są ciągle dygnitarstwa i posady spadające obecnie na tych samych członków Klubu mieszczańskiego, co nawet w gronie jego członków budzić zaczyna objawy zazdrości. Szczególny apetyt budzą najpoważniejsze stanowiska, a [illegible] gospodarcze, centrale, sekcye ekonomiczne i t. p., które polityczne [illegible] wszystkich zjadających się [illegible] odcieni, uważa za agendy dla siebie stworzone, zwłaszcza, że [illegible] członkostwa w tym lub owym klubie nadaje. Rezultatem jest działalność tych organizacyi, na które patrzymy i wpływ zewnętrznych nadopiekunów, najrozmaitszych „Merkurych" i „Milesów", pod których dyktaturą pozostają nasi t. z. finansiści z urodzenia.

V. pożyczka wojenna przybiera przyspieszone tempo. Bank Krajowy osiągnął już cyfrę pięciu milionów koron. Kasa Oszczędności m. Krakowa subskrybowała 1.200.000 kor., którą w pewnej części jak zwykle, zleciła tutejszym polskim instytucyom finansowym. Wielką żywotność w tej akcyi zaznaczają Bank Galicyjski. Bank Przemysłowy i Bank Hipoteczny.

Z miasta.

KIEDY OBCHODZIĆ WILIĘ? W bieżącym roku — jak wiadomo — święto Bożego Narodzenia przypada w poniedziałek. Zachodzi zatem pytanie kiedy obchodzić Wilię? W sobotę czy w niedzielę? Otóż kościół nakazuje post zachować w sobotę, a wedle naszych zwyczajów i tradycyi wieczerza wigilijna ma być również postna. Najlepiej tedy odpowie zwyczajowi narodowemu urządzenie wilii w sobotę. Tak też zresztą ogromna większość polskich domów czyni zawsze ile razy święto Bożego Narodzenia w poniedziałek przypadnie. A jakkolwiek dzień niedzielny należy jeszcze do Adwentu, Kościół bynajmniej nie zabrania przy urządzanej w sobotę wieczerzy wigilijnej śpiewania kolęd. Katolickie rodziny polskie zatem zgodnie z przyjętym u nas zwyczajem obchodzić będą Wilię w sobotę.

ZARZĄD BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich przyjaciół i życzliwych tej naszej najstarszej i największej książnicy z usilną i serdeczną prośbą, aby zbierali i przysyłali Bibliotece odezwy, proklamacye, plakaty, ulotne druki, jednodniówki, broszurki, czasopisma itd. politycznej treści, mające związek ze sprawami polskiemi i z wojną na terenie ziem polskich. W szczególności poszukuje Biblioteka Jagiellońska pism: „Bartosz". Pismo Narod. Zw. Chł. od Nru 16-go począwszy (jeżeli wychodził dalej). — „Chłopska dola" 1916, od Nru 2-go. — „Chłopska Sprawa" („Zaranie") Nry 1, 2, 3 oraz od Nru 14-go, jeśli wyszedł. — „Czwartak". Pismo obozowe 4 p. p. Legionów. Nr 1, 2 i 3 (hektografowane). — „Dla Ojczyzny". Nr 1 do 15, 17, 18, 20 i następne. — „Do Czynu". Nr 1, 2, 4, 5, 8 do 10, 12 i następne. — „Gazeta Wojenna". Organ urzędowy niemieckiej głównej komendy wojskowej. Toruń 1914 (później w Łodzi). Nr 1, 2, 3, 6 i następne. — „Głos Polski". Sosnowiec 1915. Nr 1 do 14, 16 do 30. Rok 1916 od Nru 7-go począwszy. — „Głos Robotniczy". Nr 1, 4 i następne. — „Goniec Polowy Legionów". Nr 1, 5 i następne. — „Hasło". Sosnowiec 1915. Nr 4 i następne. — „Homan" (pismo białoruskie). — „Konferencya". Kielce 1915. Nr 2 i następne. — „Kuryer (Nowy) Lubelski". Nr 1 do 35, 39 i następne. — „Lud i Wolność". Nr 2 i następne, jeśli wydane. — „Lud Polski". Warszawa 1916. — „Łodzianin". 1915 za wrzesień i październik oraz wszystkie N ry z 1916 r., jeśli wyszły. — „Lucker Neuigkeiten"... Łuckie Nowości. — „Niepodległość". Pismo N. Z. R. — „Niepodległość". Organ główny Konfederacyi Polskiej. — „Niepodległość". Warszawa 1916, red. Al. Zawadzki. — „Ojczyzna". Kielce 1914. Nr 1, 2, 4 i następne. — „Pochodnia". Organ N. Z. R. 1915. Nr 4 i następne. — „Podchorąży". Pismo wojskowe. Warszawa 1915. Nr 2 i następne. — „Poseł Legionów". Dwutygodnik ludowy. Lublin 1915. Nr 1, 2, 3, 5 i następne. — „Promień". Wydawnictwo Warszawskiej Młodzieży Promienistej. — „Strażnica". Łódź 1915. Nr 6 do 11, 14 i następne. — „Wezwanie". Organ P. P. S. Nr 1, 2, 4, 6 i następne. — „Wici". Czasopismo młodzieży niepodległościowej (zarzewiackiej). — „Widnokrąg" (redaktor i wydawca W. Rzymowski). — „Ziemia Kielecka" 1915 i 1916.

Z czasopism przed wojną wydawanych poszukuje Biblioteka Jagiellońska następujących: — „Czerwony Sygnał". Organ P. P. S. fr. rew. — „Głos Ziemi Chełmskiej". Pismo poświęcone sprawom narodowym. — „Górnik". Organ okręgu Zagłębia Dąbr. P. P. S. — „Kiliński". Centralny organ N. Z. R. — „Łodzianin". Organ łódzkiej organizacyi P. P. S. fr. rew. — „Na Barykady". Organ warsz. P. P. S. fr. rew. — „Pobudka". Organ lubelskiej organizacyi P. P. S. — „Polak. — Polska". — „Świt". Organ częstochowskiej P. P. S. fr. rew. — „Walka". Organ P. P. S. (opozycyi).

Wszystkie pisma polskie, zwłaszcza w Warszawie, prosimy o powtórzenie. — W imieniu Biblioteki Jagiellońskiej: Józef Korzeniowski.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ zamierzone na czwartek dnia 21 bm., odbędzie się z powodu ważnych przeszkód w najbliższym tygodniu po świętach Bożego Narodzenia.

Z TEATRU IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Dzisiaj dramat T. Rittnera „W małym domku", który wznowiony obecnie, święci na naszej scenie powtórny tryumf. Doskonała obsada tej najcelniejszej w europejskim repertuarze, sztuki, zapewniło jej trwałe powodzenie.

Jutro arcywesoła komedya P. Gavault'a „Pomysł panny Franciszki" z pp. Jarszewską, Kamińską, Kosmowską, Górską, Feldmanem, Stanisławskim, Noskowskim, Szymborskim i Jednowskim w rolach głównych.

W piątek ostatnie w tym tygodniu przedstawienie, na którem powtórzone będą „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry (ceny miejsc zniżone do połowy).

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj drugie przedstawienie dla najmłodszej publiczności — dzieci, grany będzie najmilszy im bohater sceniczny „Kopciuszek", którego efektowna wystawa zapewnia dziatwie atrakcyjne widowisko.

Jutro wznawia scena ludowa historyczną sztukę M. Bałuckiego pt. „Kiliński".

W piątek wchodząca na afisz ostatnia nowość Franciszka Lehara — „Wesoły astronom" z pp. Sawicką-Feldmanową, Harasimowicze, Millerem i Minowiczem w partyach głównych. Do operetki tej dorobił kapelmistrz sceny ludowej, znany muzyk p. Maryan Rudnicki fantazyę baletową pt. „Bó—he", a tańczy ją p. Nina Dolli z czterema swemi uczenicami.

WIECZÓR P. LELEWICZA. Jak ludzie spragnieni są wesołości w tych ciężkich czasach, świadczą zepsute drzwi w teatrze „Nowości", które o mało nie wyłamał skłębiony tłum publiczności, pchającej się wczoraj wbrew prawidłom fizyki i racyonalnego masarzu na wieczór p. Lelewicza. P. Lelewicz ma ustaloną u nas markę gwiazdy pierwszej wielkości w konstelacyi komizmu, — a wizyta po latach przekonać go musiała, że nie osłabła dlań sympatya Krakowa.

Jeszcze na ulicy i w bramie śmiano się do wspomnień o artyście, tak zawsze gorąco witanym na występach z operetką lwowską, śmiano się do zapuszczonej kurtyny, do sufitu, do siebie w antraktach a niemal pękano w czasie doskonałych produkcyi gościa. Chociaż repertuar p. Lelewicza w większej części był znany, nie osłabiło to wrażenia i bawiono się tem więcej, bo dobry żart, choć stary— tymfa wart, jak mówi przysłowie. Teraz gdy wojenny humor w większej części podobny jest nafcie wojennej, co mało świeci, lecz wiele swędu wydaje, doskonałe monologi i żarty z czasów, gdy woda była jeszcze w wodociągach zyskują podwójnie na wartości. n.

KONCERT NA DOCHÓD TOW. DZIENNIKARZY POLSKICH. W trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, we wtorek, 26 bm., odbędzie się, urządzony przez krakowskie Biuro koncertowe, w sali „Sokoła" koncert, z którego czysty dochód przeznaczono na Towarzystwo dziennikarzy polskich, mające za główne zadanie wypłacanie pensyj wdowom i sierotom po członkach Towarzystwa, z którego to zadania Towarzystwo wywiązuje się z całą sumiennością.

W koncercie wystąpi znakomita śpiewaczka operowa pani Marya Pilarz-Mokrzycka i świetny pianista p. Zygmunt Przeorski. Program, zajmująco ułożony, przynosi utwory, które żywo niewątpliwie zainteresują muzykalny Kraków. 1. Paderewski: „Sonata es-dur"; 2. a) Mozart: Arya z opery „Zaczarowany flet"; b) Puccini: Arya z „Manon Lescaut"; 3. Chopin: Andante spianato — Polonez (Es); 4. a) A. Boito: Arya z opery „Mefistofeles"; b) Bizet: Arya z opery: „Poławiacze pereł": 5. a) K. Szymanowski: „Dzieciątko Jezus"; 6. Chopin: „Sonata (h)": 7 a) Moniuszko: Arya z opery „Parya"; b) Catalini: Arya z opery „Wally" Nra 2, 4, 5 i 7 wykona Marya Pilarz-Mokrzycka, nra 1, 3 i 6 wykona Zygmunt Przeorski. Akompaniament objął prof. Bolesław Wallek-Walewski.

Początek koncertu o g. 7 i pół wieczorem. Bilety po kor. 5.50, 4.40, 3.30 i 2.20 do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Linia A—B, a w dniu koncertu od 4 po południu przy kasie w „Sokole".

KU CZCI H. SIENKIEWICZA. Gimnazyum żeńskie im. Król. Jadwigi, Pałac Spiski uczciło pamięć śp. H. Sienkiewicza uroczystym porankiem w dniu 16 bm. — Po nabożeństwie za spokój duszy Autora Trylogii, odprawionem o godz. 9 w kościele N. M. Panny przez Ks. Wład. Staicha, katech. Zakładu, zebrały się uczenice wraz z gronem nauczycielskiem w sali kl. VII., przystrojonej dużym portretem śp. Zmarłego, obramionym artystycznie kirem i wawrzynem przez Z. Lichoniewiczównę, ucz. kl. VI. Uroczystość rozpoczął prof. Jan Bystrzycki głęboko pomyślanem przemówieniem, kreśląc na tle dziejów porozbiorowych znaczenie i zasługi Sienkiewicza, a kończąc gorącem wezwaniem słuchaczek, by okazały zawsze i wszędzie cześć dla wielkiego pisarza nie słowem, lecz wytrwałą służbą wzniosłym ideałom, którym on sam służył i narodowi do naśladowania zostawił. — Następnie ucz. kl. VIII. Rozenberżanka, wygłosiła wiersz „Na śmierć Sienkiewicza", ucz. kl. VIII. Gutkowska odegrała na fortepianie „Polonez" Chopina, a ucz. kl. V. Liptakówna oddeklamowała „Nad mogiłą Sienkiewicza". Śpiew solowy ucz. Z. Lichoniewiczówny, recytacya „Jeremi pod krzyżem" Grażyńskiej, ucz. kl. VIII., Beriota „Waryacye" odegrane na skrzypcach przez Przeworską, ucz. kl. VI. i „Pieśń litewskich Carów" wygłoszona przez ucz. kl. II. Bojarską dopełniły programu poranków, zakończonego wspólnem odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Po uroczystości urządzona przez Eichhornównę, ucz. VI. kl. doraźna składka na „Żłóbek im. H. Sienkiewicza" wśród uczestników poranku przyniosła 16 K.

Z IV. GIMNAZYUM W KRAKOWIE. Z powodu doniesienia w dziennikach, że gimnazyum IV. realne w Krakowie ma nosić nazwę „im. Sienkiewicza", informują nas z kompetentnego źródła, że prawo przyznawania nazw państwowym szkołom średnim nie należy do zakresu działania Rady szkolnej krajowej.

WIGILIA DLA LEGIONISTÓW. Krakowskie Koło Ligi Kobiet urządza w sobotę 23 bm. w sali „Sokoła" wigilię dla Legionistów. Ponieważ Legiony przechodzą obecnie w skład wojska polskiego, będzie to jednocześnie wigilia pożegnalna. Trudne czasy wojenne, a zarazem chęć ugoszczenia jak największej liczby naszych żołnierzy, zmuszają Koło do utrzymania wigilii w stosunkowo skromnym charakterze. Ze względu na to, iż wszystkie wydatki pokrywa Koło z własnych funduszów, przeto prosi się, o nienadsyłanie darów w naturze. Datki pieniężne nadesłane na cel powyższy przeznaczone będą na urządzenie wigilii dla jeńców-Polaków, jakoteż na ulżenie nędzy, spowodowanej wojną.

RYBY NA WILIĘ. Z miejskiego Biura aprowizacyjnego komunikują nam: Przedświąteczna sprzedaż ryb rozpocznie się we czwartek 21 bm. i będzie trwała do soboty 23 bm. włącznie. W tym czasie będzie się sprzedawać ryby w Parku krakowskim oraz na pl. Szczepańskim, gdzie będzie urządzonych kilka stanowisk do sprzedaży. Cena za 1 kg. karpia wynosi wraz z gminnym podatkiem akcyzowym (16 h. od 1 kg.) 5.40 K. Biuro uprasza Publiczność, aby dla uniknięcia natłoku wcześnie czyniła zakupy a przy zakupnie zaopatrzyła się w drobne pieniądze. Jedna osoba może kupić najwyżej 2 kg. ryb. Handlarze ryb i restauratorzy są od kupna wyłączeni.

CENY MAKSYMALNE DRZEWEK. W myśl reskryptu namiestnictwa z dnia 12 grudnia br. Magistrat ogłasza następujące ceny maksymalne dla detal. sprzedaży choinek świątecznych: a) za 1 sztukę grubości w odziomku do 4 cm.: 80 hal. do 2.50 K., b) za sztukę grubości w odziomku od 5 do 8 cm.: 2.80 K. do 3.80 K., c) za sztukę grubości w odziomku ponad 8 cm.: 4 K. do 5 K. — Taryfa ta, niewykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w Krakowie z dniem ogłoszenia. — Przekraczający tę taryfę, karani będą przez Magistrat po myśli paragrafu 2 wyżej powołanego rozporządzenia ministeryalnego grzywnami do 5.000 K. względnie aresztem do 6 miesięcy.

WALKA Z GRUŹLICĄ. W sobotę ubiegłego tygodnia odbyła się w szpitalu św. Łazarza, zwołana przez Wydział kraj. konferencya w sprawie jednolitej organizacyi walki z gruźlicą. W konferencyi brali udział przedstawiciele wszystkich interesowanych w tej sprawie władz krajowych, stowarzyszeń i instytucyi. Po odbytych naradach uchwalono dla kierowania całą akcyą powołać do życia krajową Komisyę dla zwalczania gruźlicy. W skład tej komisyi wejdzie po dwóch przedstawicieli departamentu sanitarnego namiestnictwa i Wydziału krajowego, Tow. kraj. „Czerwonego Krzyża", kraj. Komisyi opieki nad inwalidami, wreszcie lwowskiego i krakowskiego Koła Towarzystwa walki z gruźlicą, a po jednym przedstawicielu wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim i krakowskim. Na razie siedzibą tej komisyi będzie Kraków, a przewodnictwo obejmie reprezentant Wydziału krajowego. — Zadaniem komisyi powyższej będzie: wyjednywanie funduszów u władz centralnych, oraz zarządzanie nimi, popieranie i zakładanie szpitali i sanatoryów dla gruźliczych, budowa takich zakładów, nadzorowanie akcyi przeciwgruźliczej w całym kraju i t. d. Organami wykonawczymi będą Koła krajowego Towarzystwa walki z gruźlicą.

Konferencya wyraziła przekonanie, że jeden ze szpitali dla inwalidów gruźliczych w Galicyi powinien stanąć w Krakowie. — Wydział krajowy zaprojektował urządzenie specyalnych objektów, przeznaczonych dla chorych na gruźlicę, przy następujących szpitalach krajowych: Lwów: dwa budynki po 50 łóżek, Nowy Targ: jeden budynek na 50 łóżek, Gorlice: jeden budynek na 50 łóżek, Jarosław: jeden budynek na 50 łóżek Tarnobrzeg: jeden budynek na 50 łóżek, Wadowice: jeden budynek na 22 łóżek, Żywiec: jeden budynek na 22 łóżka. — Żądany kredyt na budowę powyższych objektów wynosi 2 miliony koron. Na razie budynki te będą przeznaczone dla inwalidów gruźliczych. Budowa ich rozpocznie się natychmiast po przyznaniu potrzebnego kredytu przez rząd. Objekty wszystkie będą murowane.

Krajowa komisya opieki nad inwalidami w Krakowie otwiera w styczniu 1917 roku na Prądniku Czerwonym sanatoryum na 100 łóżek dla chorych na gruźlicę inwalidów w miejskich zakładach sanitarnych.

Z Polski i ze świata.

NOWE REJONY KARTY CHLEBOWEJ. Namiestnik gen. bar. Diller wydał rozporządzenie, którem rozszerza moc obowiązującą rozporządzenia zaprowadzającego karty chlebowe. Wedle nowego rozporządzenia Namiestnika z dn. 7 stycznia 1917 wprowadzone zostaną karty chlebowe w następujących miejscowościach: Andrychów, Baligród, Bełz, Bierzanów, Błażowa, Bobowa, Borek Fałęcki, Borynia, Brzezinka, Bystra; Chodorów; Chyrów z Posadą, Ciężkowice Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów; Felsztyn z Posadą, Frysztak, Glinik Maryampolski. Głogów; Hałcnów; Janów, Jasienica, Kalwarya, Komarno, Krystynopol; Łaszki Murowane ze wsią, Lutowiska, Majdan, Mikołajów; Mikuszowice Mościska, Mszana Dolna, Niepołomice, Ranischau; Raniżów Rozdół, Rozwadów, Rudnik; Rymanów; Sędziszów, Siercza, Sokołów, Stara Sól, Stróże Wyżne, Tartaków miasto, Tyczyn, Uhnów, Ulanów; Ustrzyki dolne; Waręż miasto; Wilkowice, Wiśnicz Nowy, Zagórz, Zator, Żurawno.

SIENKIEWICZ BRATEM ZAKONNYM OO. PAULINÓW. Henryk Sienkiewicz po uwiecznieniu w swym „Potopie" wielkiej chwili bohaterskiej obrony klasztoru i całej Polski przed Szwedami, zapisany został przez OO. Paulinów jako brat zakonny, czem się zawsze szczycił, będąc gorliwym katolikiem praktykującym i zakonowi bardzo oddanym. — Sienkiewicz jako współbrat zakonu św. Pawła miał przywilej pogrzebionym być w habicie OO. Paulinów i razem z nimi na Jasnej Górze w podziemiach kaplicy cudownej spoczywać. OO. Paulini na Jasnej Górze za duszę swego brata Henryka odprawili uroczyste żałobne nabożeństwo, takie, jak za zmarłych zakonników.

Przypomnieć należy, że współbraćmi OO. Paulinów byli też: Jan Długosz, król Kazimierz Jagiellończyk z synami: św. Kazimierz królewicz, Zygmunt III i wielu innych.

SZKOLNICTWO POLSKIE W ROSYI. Pisma polskie w Piotrogrodzie zaznaczają, że obecny stan szkolnictwa polskiego w Rosyi, powołanego do życia specyalnie dla wysiedleńców, pozostawia jeszcze bardzo dużo do życzenia. Władze rosyjskie traktują szkolnictwo to lekceważąco. W Ekatorynosławiu na ogólną ilość dzieci wysiedleńców polskich, przedstawiają się w cyfrze 5900, urządzono szkoły dla 1000. W Rostowie na 3278 dzieci uczęszcza do szkół 650. W Orle na 3772 tylko 400. Samo jednak istnienie i rozwój szkolnictwa dowodzi dużo żywotności Polaków i poczucia obowiązków obywatelskich wśród wygnańców polskich. Ogółem szkół i ochronek jest 283, a korzysta z nich 22.700 dzieci.

SENSACYJNA AFERA KOLEJOWA. Od dłuższego czasu mnożyły się skargi na wstrzymywanie przesyłek kolejowych, które grzęzły na przestrzeni kolejowej Lwów—Kraków. Lwowska dyrekcya policyi wdrożywszy dochodzenia w tej sprawie, poleciła przeprowadzenie śledztwa komisarzowi powiatowemu, przydzielonemu do dyrekcyi policyi p. Tymianieckiemu. Po dłuższych wysiłkach udało się stwierdzić, że bezprawnych manipulacyi dopuszczał się naczelnik stacyi kolejowej w Trzcianie, Dening, mając do pomocy dobrze zorganizowanych spólników. Deninga i jego spólników aresztowano.

Wedle dotychczasowych wyników śledztwa funkcyonaryusze kolejowi pomagali wydobywać spisy kupców, dla których towary były przeznaczone, poczem szajka łapowników udawała się do tych kupców i wyłudzała od nich łapówki pod pretekstem, że zapobiegnie grożącej licytacyi towarów i uchroni przez to kupców od wielkich strat. Łapówki te były bardzo znaczne, niekiedy dochodziły do sumy tysiąca, a nawet dwóch tysięcy kor., ale odnosiły skutek, albowiem towary w krótkim czasie nadchodziły, mimo chwilowego wstrzymania ruchu kolejowego. — Aresztowano dotychczas kilku żydów we Lwowie. Mieli oni znaczne dochody z tych manipulacyi, znaleziono też przy nich znaczną gotówkę i oszczędności. Ogniskiem karygodnych machinacyi była stacya kolejowa w Trzcianie.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU":

NA „RATUJCIE DZIECI" Nadporucznik Kazimierz Cisło K 50; 19.9; J. A. K 20.

NA KOMITET OCHRONKI MIEJSKIEJ AL. KRASIŃSKIEGO L. 12: Tekla G. K 1; Malinowska K 4.

NA DOM POLSKI W MORAWSKIEJ OSTRAWIE: Wiktorowa Redykowa K 5; Jan Redyk K 5.

NA POLSKIE TOW. NIESIENIA POMOCY OFIAROM WOJNY Warszawa Hortenzya 17: Leon Łada Zawistowski Polak, oficer jeniec, braciom, którzy jak on walcząc przelali krew swoją K 10.

DLA TARCZYŃSKIEJ PREF.: Leon Łada Zawistowski P. Salzerbad K 10; Grono nauczycielskie w Woli Jakubowej K 5; H. d'A. K 1; A. M. K 2; Stefan Sieczkowski K 4.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Środa: „W małym domku" dramat T. Rittnera.
Czwartek. „Pomysł panny Franciszki".
Piątek: „Śluby panieńskie" dla młodzieży szkolnej. — Ceny zniżone do połowy.

Repertuar teatru ludowego.

Środa: O g. 4 popoł. przedstawienie dla dzieci: „Kopciuszek". — Wieczorem teatr zamknięty.
Czwartek: „Kiliński". Sztuka historyczna w 5 obrazach M. Bałuckiego. Premiera.
Piątek: „Wesoły astronom" (Der Sterngucker). Operetka w 3 aktach Lehara. Premiera.

Sprawy polskie.

Jak donosi „Czas" z Warszawy pod datą wczorajszą, utworzenie tymczasowej Rady Stanu „jest oczekiwane każdej chwili". Innemi słowy: do wczoraj utworzoną nie została. Według tej samej informacyi Rada Narodowa — w której mają reprezentantów stronnictwa grupy lewicy z Warszawy — uważa, iż nie trzeba dopuścić Koła Międzypartyjnego, czyli prawicy, do udziału w tymczasowej Radzie stanu w liczbie większej, niż jedna trzecia jej członków. Rada Narodowa miała skompletować się, jak wiadomo, z Warszawy oraz z prowincyi i to w obydwu okupacyach. Dotychczas o ile wiadomo, posiada członków jedynie z Warszawy i nie reprezentuje ani prowincyi okupacyi niemieckiej, ani prowincyi okupacyi austro-węgierskiej. Koło Międzypartyjne, które miałoby być w ten sposób ograniczone, liczy sześć stronnictw i grup partyjnych prawicy.

O przemowie jenerała Besselera na Zamku d. 15. bm., którą wygłosił w obec reprezentantów wszystkich stronnictw, przynosi dalsze szczegóły „Dziennik Narodowy", wydawany w Piotrkowie. Jenerał Beseler świadczył, że „wojska potrzebuje Polska, a nie Niemcy" i zakończył:

Odkładanie tak ważnych kwestyj do decyzyi nieaktualnego i niemożliwego w czasach wojennych Sejmu szkodzi tylko interesom polskim.

Informacyę tę podajemy oczywiście na odpowiedzialność wyłączną „Dziennika Narodowego", gdyż w paragrafie siódmym rozporządzenia, którem została przez obydwie władze okupacyjne zapowiedziana Rada Stanu z nominacyi, jest powiedziane, iż ma ona „wypracować projekty rozporządzeń, ustanawiających wspólne przedstawicielstwo części Królestwa Polskiego, administrowanych przez monarchię austro-węgierską i Rzeszę niemiecką". Przedstawicielem tem ma być Sejm. Postulat rządu i Sejmu jest zresztą w Królestwie powszechnym, nie tylko na prawicy, ale na lewicy.

Z pobytu brygadyera Piłsudzkiego przynosi „Kuryer ilustr." nowy szczegół. Mianowicie brygadyer Piłsudski był na posiedzeniu wspomnianej wyżej Rady Narodowej, gdzie zapytano go, czy w razie przystąpienia do Rady Stanu rozwiąże „dotychczasową tajną organizacyę wojskową na terenie Królestwa Polskiego". Po dwugodzinnych wyjaśnieniach miał bryg. Piłsudski to przyrzenie złożyć.

O rezygnacyi rektora Brudzińskiego z przewodnictwa Rady miejskiej warszawskiej donosi ten sam dziennik, że nastąpiła ze względu na zajęcie p. Brudzińskiego w uniwersytecie, którego dobremu zorganizowaniu zamierza się p. Brudziński wyłącznie poświęcić. Równocześnie oświadczył, że nie wstąpi do Rady Stanu. Oznaczołoby to wyjście rektora Brudzińskiego z życia politycznego, w którem brał czynny udział, uczestnicząc między innymi w deputacyi do Berlina i Wiednia, która poprzedziła ogłoszenie manifestu listopadowego.

W „Klubie państwowowców polskich" w Warszawie, gdzie działał tak energicznie p. Władysław Studnicki, zaszedł rozłam, jak donosi „Kuryer ilustrowany". Między p. Makowieckim, redaktorem „Gońca" i p. Grużewskim, a p. Studnickim, doszło do scysyi, wskutek której obaj ostatni usunęli się z zarządu klubu. Nieliczna ta grupka była ostatniemi czasy zupełnie odosobnioną i do działań politycznych jej nie dopuszczono.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń dnia 20. grudnia 1916.

Urzędownie donoszą dnia 19. grudnia 1916.

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: We wschodniej Wołoszczyźnie położenie jest na ogół niezmienione. W obu ostatnich dniach zabrano około tysiąc jeńców i zdobyto wiele wozów.

Front wojsk jenerał-pułkownika arcyksięcia Józefa: W odcinku Mesticanesti załamały się w naszym ogniu obronnym dwa nieprzyjacielskie ataki piechoty, wykonane po silnem przygotowaniu artyleryi.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Miejscami wzmogła się działalność nieprzyjacielskiej artyleryi.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny.

Nic ważnego.

Zast. szefa sztabu jen. von Hoefer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin dnia 20. grudnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 19. bm.

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Rupprechta: Po obu brzegach Sommy ogień działowy i minierek był przemijająco żywszy. Na północny zachód i na północ od Reims, oddziały francuskie, które po silnem przygotowaniu ogniowem ruszyły na nasze rowy zostały odrzucone.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Po południu na wschodnim brzegu Mozy wzmogła się walka ogniowa. Francuzi atakowali las Fosses. Folwark Chambrette, leżący przed naszą pozycyą, po walce wręcz pozostał w ich ręku; a na wszystkich innych punktach frontu atakowego zostali odrzuceni.

Wschodni teren wojny.

Front księcia Leopolda bawarskiego: Na południe od jeziora Narocz i na południe od kolei Tarnopol-Złoczów działalność artyleryi wzmogła się chwilowo.

Front jenerała-pułkownika arcyksięcia Józefa: Koło Gutin Tomnanek w Karpatach lesistych odparto rosyjskie patrole, a na drodze Valeputna ataki batalionu rosyjskiego.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: W częściowych walkach pojmano w ostatnich dwóch dniach przeszło 1000 Rosyan i Rumunów, i zdobyto wiele wozów, przeważnie naładowanych żywnością. W północnej Dobrudży nieprzyjaciel kontynuował dalej odwrót w kierunku północnym poza swe dwie urządzone pozycye. Armia posuwa się ku dolnemu Dunajowi.

Front macedoński: Nad Strumą przedsięwzięcia **patroli, które dla wojsk bułgarskich i tureckich wypadły pomyślnie.**

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. Kor.) Sprawozdanie bułgarskie z 18. grudnia: Front macedoński: Od jeziora Prespa do Wardaru słaby ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, tylko w łuku Czerny silniejszy. Na lewym brzegu Wardaru i w okolicy Belasicy rzadki obustronny ogień artyleryi i potyczki patroli w pobliżu jeziora Dojran. Wzdłuż Strumy czynność artyleryi, potyczki patroli. Front rumuński: W Dobrudży sprzymierzone wojska osiągnęły linię Babadag - Ostrowo. Kawalerya wkroczyła do miasta Babadag. Rosyanie w odwrocie podpalają wsie. W Babadag nieprzyjaciel zniszczył nawet mniejsze domy. We wschodniej Wołoszczyźnie posuwamy się dalej naprzód. Sprzymierzone wojska, przekroczyły rzekę Calmatujul.

Nad Dunajem i Mozą.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: **Pomimo deszczów i nieugruntowanych dróg, pościg we wschodniej Wołoszczyźnie czyni szybkie postępy.** Szczątki armii **rumuńskiej wpędza się** niepowstrzymanie **w czworobok zaledwie 80 klm. szeroki, który od wschodu ograniczają bagna dunajowe, od zachodu pas gór karpackich, a od północy Seret.** Większe widoki oporu **w tym płaskim terenie, przeciętym rzeką Buzeu, nie są już więcej prawdopodobne od czasu przekroczenia tej rzeki szerokim frontem przez ścigających. Jedyne większe miasto, jakie Rumunii posiadają jeszcze w tym obszarze, jest Ramnicu-Sarat. Miasta Braila Gałacz i Focsani, geograficznie i strategicznie należą już do pozycyi Seretu. W Dobrudży pędzili Bułgarzy Rosyan aż do okolic na południe od Babadag. Obecnie zatem front osiągnął największe możliwe skrócenie o 900 kilometrów.**

Położenie na zachodnim terenie wojny, nie licząc lokalnych walk, nie zmienione. Uderzenie Francuzów koło Verdun nie jest niczem innem. jak tylko polityczną **demonstracyą i na ogólne położenie nie może wywrzeć żadnego wpływu. Bilans roku 1916 nie poprawił się dla Francuzów przez drobny lokalny sukces Po krwawych, miesiącami trwających walkach i po najcięższych stratach francuskich i angielskich, front we Francyi i Belgii, wyjąwszy minimalne zmiany, jest w grudniu 1916 taki sam jak w grudniu 1915.**

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 15 grudnia: Front zachodni: W okolicy na wschód od wsi Koniuchy trwała wczoraj walka o posiadanie jednego naszego wysuniętego okopu, który Niemcy obsadzili. Do g. 7 cztery razy przechodziły okopy z ręki do ręki, wreszcie pozostała południowa część w rękach nieprzyjaciela Małe nieprzyjacielskie oddziały, które usiłowały się zbliżyć do naszej pozycyi w okolicy Jezupola, zostały naszym ogniem spędzone z powrotem do okopów, z których wyszły. W Karpatach lesistych zbliżyły się silne nieprzyjacielskie patrole do naszych okopów i w okolicy Rafajłowej ostrzeliwały nasze linie, ale zostały ogniem naszych pozycyj spędzone, poczem nasze wojska wywiadowcze ją ścigały.

Rumuński front: Nieprzyjacielski atak w dolinie Ojtus na granicy Mołdawy został odparty. Nasze okręty ostrzeliwały d. 13 b. m. ze skutkiem port Bałcik celem zniszczenia młynu, z którego wojska bułgarskie zaopatrują się w mąkę. Baterye wybrzeżne ostrzeliwały nas bez skutku toż samo bez skutku zaatakowały nas samoloty i łódź podwodna.

Krótki rys rozwoju Legionów polskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Powołane przez naczelny komitet Narodowy do życia w sierpniu 1914 r., w ojczyźnie swej Galicyi cennie wzmocnione przez strzelców Piłsudskiego, stanęły jako pierwsze w owych pamiętnych dniach pod Niepołomicami na rosyjskiej wówczas, a dziś znowu polskiej ziemi. Uczestniczyły w walkach w obszarze nad Wisłą, później w walkach w Karpatach i nad Prutem, wreszcie w jesieni 1915 nad Stochodem, gdzie także odznaczyły się szczególnie przy odpieraniu rosyjskich masowych uderzeń.

W swej organizacyi wewnętrznej coraz silniej wzmacniane wyekwipowane we wszystko przez wodza austro-węgierskiego, a także wyposażone w specyalne uniformy i odznaki. Wśród osób Legionów zasłużyli się szczególniej: Sikorski, Durski, Puchalski, a zwłaszcza pułkownik sztabu generalnego hr, Szeptycki, brat metropolity, obecny komendant Legionów.

Gdy w lecie 1916 kwestya polska zaczęła dojrzewać w kierunku od dłuższego już czasu zamierzonym przez sprzymierzonych, gdy temsamem wystąpiła także kwestya polskiej siły zbrojnej, która nad oswobodzeniem Ojczyzny nie mogła jeszcze pracować, pierwszą decyzyą wielkodusznego sędziwego cesarza i króla Franciszka Józefa było, polskie Legiony, wraz ze wszystkimi w ich szeregach walczącymi poddanymi monarchii, oddać w służbie polskiej narodowej sprawy.

Legiony wycofano z frontu i najpierw posłano na odpoczynek. — Nadszedł czas przygotowania do wielkiego zadania, jakie je czeka. Pragnienie Legionów zeszło się z wolą ich najwyższego wodza, cesarza Austryi i króla Węgier.

Legiony mają w najlepszem znaczeniu tego słowa tworzyć rdzeń przyszłej armii polskiej, z ich doświadczonych w bojach zastępów a nie z niczego innego ma powstać siła zbrojna Polski, jej tradycye, które w szeregach naszych wojsk wyrosły i stały się wielkiemi, mają stanowić stalowe ramy tarczy i broni przyszłego królestwa.

Legiony zostają rozmieszczone pułkami i batalionami po obu obszarach administracyjnych i tam tworzyć będą zaród nowych związków. Z łaski cesarza i króla pracują tysiące jednomyślnie z Królestwem Polskiem nad wielkiem dziełem, bez którego urzeczywistnienia oswobodzonej Polski żadną miarą nie możnaby pomyśleć.

Nasze czasy są czasami krwi i żelaza.

Przed odpowiedzią.

Oświadczenie Greya.

Londyn. (B. Kor) Izba niższa. Reuter. Mowy Lloyda Georgea Izba niższa oczekiwała z jak największem zainteresowaniem. Premier oświadczył:

Nasza odpowiedź na propozycyę niemiecką dana będzie w pełnem porozumieniu z naszymi sojusznikami. Ktokolwiek chciałby wojnę lekkomyślnie przedłużać, musiałby wziąć winę za tę zbrodnię na swoje sumienie, lecz każdy kto walkę zarzuca, zanim osiągnął cel, objąłby osobiście odpowiedzialność za tę winę. Przyjęcie propozycyi kanclerza niemieckiego oznaczałoby, że głowę naszą wsuwamy w pętlę wiszącą na sznurze. Bez zadośćuczynienia (dosłownie: reparation) pokój jest niemożliwy. Koalicya rozpoczęła wojnę, by bronić Europy przeciw napadowi ze strony pruskiej kasty wojskowej. Muszę obstawać przy jak najpełniejszych gwarancyach, że ta kasta nigdy więcej nie zakłóci pokoju europejskiego. Ufamy raczej naszym niezłomnym ramionom niż złamanemu słowu.

Sojusznicy dadzą w ciągu kilku dni formalną odpowiedź.

Dalszy ciąg mowy Greya dotyczy ostatnich wypadków wojennych, przyczem Grey oświadczył, iż Anglia „uzna agentów Venizelosa".

Mowa Sonnina.

Zurych. (B. Kor.) Izba włoska. Minister spraw zagranicznych Sonnino wczoraj wygłosił mowę, w której przedewszystkiem stwierdził, że przeważna liczba wniosków, zgłoszonych w sprawie kroku, podjętego przez nieprzyjaciela na rzecz otwarcia rokowań pokojowych, wychodzi z błędnego założenia, jakoby rząd otrzymał jakieś mniej lub więcej konkretne propozycye co do podstaw, na których mają się rokowania toczyć. Założenie to jest błędne. W nocie czterech państw nieprzyjacielskich brak wszelkich szczegółowych warunków czy też podstaw do rokowań. Minister wskazuje następnie jak mylne krążą kombinacye, powołujące się na rzekome dobrze poinformowane źródła. Kombinacye te wymieniają już nawet szczegóły co do Belgii, Alzacyi i Lotaryngii, Tryestu, Polski czy Litwy. Wobec tego minister powtarza raz jeszcze, że rząd królewski nie wie nic o jakichkolwiek warunkach szczegółowych. Wie tylko tyle, ile zawarte było w nocie nieprzyjacielskiej a to zostało w izbie dosłownie odczytane. Min. przypomina jakie stosunki panowały w Rzymie przed wojną w kwietniu i maju r. 1915. I wtenczas w pismach ulotnych podawano takie lub owakie ustępstwa Austro-Węgier za neutralność Włoch. O wielu z tych warunków minister nie miał pojęcia. Dopiero z mowy hr. Tiszy wyjaśnił się cel tych ówczesnych rewelacyi. Obecnie nie ma żadnych szczegółowych propozycyi. Zresztą należy zapamiętać, że żaden z sojuszników nie mógłby uwzględnić jakiegokolwiek warunku, gdyby mu ten warunek podany był ewentualnie w formie odrębnej. Minister nie może podać do wiadomości tekstu odpowiedzi. Tekst ten będzie ogłoszony, gdy będzie ułożony. My wszyscy — powiada Sonnino — pragniemy pokoju, trwałego pokoju, ale przez trwały pokój rozumiemy sprawiedliwą równowagę wśród państw, poszanowanie zasady narodowościowej, norm prawa międzynarodowego i praw ludzkości i kultury.

Wobec poważnych propozycyi, odpowiadających postulatom sprawiedliwości i kultury, niktby nie zajął z góry odmownego stanowiska. Lecz nic nie wskazuje na to, żeby się w tym wypadku takie warunki urzeczywistniły. Nieszczery ton we wstępie do noty nieprzyjacielskiej odbiera ministrowi wiarę w to, żeby owe tajemnicze warunki pokojowe, które mocarstwa centralne chcą potem podać, a które według ich słów mają gwarantować byt, honor i swobodny rozwój ich ludów, odpowiadać mogły wymaganym żądaniom. Żadne z mocarstw nieprzyjacielskich nie chwyciło za broń w obronie swego bytu i narodowego rozwoju. Apeluje do posłów, by nie uchwalali porządku dziennego, któryby znamionował skłonność, zawierał możliwość lub pozwalał domyślać się, że Włochy zajmują jakiekolwiek odmienne stanowisko od swoich sojuszników wobec podstępnego kroku niemieckiego.

Mowę ministra przyjęto długotrwałemi oklaskami i przyjęto bez sprzeciwu wniosek, by na koszt państwa wydrukować a i opublikować we wszystkich gminach.

Prez. min. Boselli prosi, by wobec wrażenia mowy wszystkie wnioski do porządku dziennego poprostu cofnąć, a rząd mimo to rozważy wszystkie życzenia zawarte w tych wnioskach. Jeżeli wydarzenia będą tego wymagały. będzie zwołana Izba jeszcze przed upływem feryi noworocznych. Rząd prosi, by bez żadnego dodatku uchwalono jedynie prosty porządek dzienny, któryby jednak miał znaczenie wyrażenia pełnego konkretnego zaufania dla rządu.

Taki porządek dzienny Izby uchwaliła po cofnięciu wszystkich innych 332 głosami przeciw 43 3 wstrzymało się od głosowania.

TERMIN ODPOWIEDZI.

Berno szwajcarskie. W szwajcarskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż wręczenie odpowiedzi ententy na notę państw centralnych oczekiwać można w sobotę lub niedzielę. Tekst odpowiedzi będzie równobrzmiący.

Wręczenie noty w Paryżu.

Paryż. (B. kor.) A. Havasa. Radca ambasady Stanów Zjednoczonych **wręczył w ministerstwie spraw zagranicznych notę pokojową bez wszelkich komentarzy.**

Walki pod Verdun.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski z 17. bm.: W Szampanii został bez trudu odparty niemiecki oddział wywiadowczy, który usiłował zająć małe stanowisko na zachód od drogi wiodącej do Novaryi. Z prawego brzegu Mozy niema nic do doniesienia, oprócz utarczek straży w okolicy Bezonvaux. W odcinku Saint-Mihiel usiłowali Niemcy wykonać atak na rowy francuskie koło Chevoucourt, lecz nasz ogień unicestwił ich zamiar. Na reszcie frontu minęła noc spokojnie.

Komnikat z d. 17. bm. w nocy: Na prawym brzegu Mozy ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska. przy przeciwdziałaniu naszej, nasze nowe pozycye od Vachr-au ville aż do Bezonovaux. zwłaszcza w odcinku Chambrettes. Na reszcie frontu przerywany ogień działowy.

Komunikat z d. 18. bm. godz. 3 po pol.: Na południe od Sommy został odrzucony granatami ręcznymi oddział nieprzyjacielski. który na południowy wschód od Berny usiłował się zbliżyć do linij francuskich. Na prawym brzegu Mozy wykonali Niemcy wieczorem, po wspomnianem we wczorajszym komunikacie ostrzeliwaniu artyleryjskiem, zacięty przeciwatak na nowe pozycye francuskie; udało im się zająć tylko jeden punkt folwarku Chambrettes, którego najbliższe otoczenie Francuzi mają dalej w posiadaniu. Liczba jeńców wziętych przez Francuzów od 15. bm. na froncie Verdun wynosi 11.387, w tem 284 oficerów. Zdobyty lub zniszczony materyał wojenny wynosi: 115 dział, 44 minierek, 107 karabinów maszynowych. Wszędzie indziej minęła noc spokojnie.

ROZKAZ UWIĘZIENIA VENIZELOSA.

Londyn (B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Aten: Rząd króla Konstantyna wydał rozkaz uwięzienia Venizelosa z powodu zdrady stanu.

Hindenburg do Niemców w Królestwie.

Berlin. Z Łodzi donoszą do „Lokalanzeigera": Na telegram hołdowniczy, opatrzony przeszło 2.000 podpisami Niemców i Niemek, wysłany zeszłej niedzieli z Łodzi do generała Hindenburga, nadeszła następująca odpowiedź:

„Proszę wyrazić wszystkim Niemcom i Niemkom w Łodzi moje serdeczne podziękowanie za ich pozdrowienie i ufność. O niemieckości (Deutschtum) w Polsce nie zapomnę. Z niemieckiem pozdrowieniem marszałek polny generał v. Hindenburg".

Przegląd pospolitaków na Węgrzech.

Budapeszt. Obwieszczeniem magistratu została zarządzona nowa konskrypcya przebywających w Budapeszcie mężczyzn, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu z roczników 1892 do 1898 i to zarówno obywateli węgierskich jak i austryackich, oraz przynależnych do Bośnii i Hercegowiny, którzy przy dotychczasowych przeglądach zostali uznani za niezdatnych lub skutkiem niezdatności zwolnieni zostali z czynnej służby wojskowej.

Dalej zarządzono konskrypcyę obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu z roczników 1865 do 1898 a mianowicie tych, którzy dotąd nie stawali jeszcze do przeglądu. Wpisani na listę zostaną poddani nowemu przeglądowi w czasie od 8. do 20. stycznia.

Czasowo zwolnieni (die Enthobenen) z roczników 1892 do 1898 mają do końca bież. mies. przedłożyć prawny tytuł ich uwolnienia.

REPREZENTACYA KLUBU UKRAIŃSKIEGO U PREMIERA.

Wiedeń „N. Fr. Presse" donosi: Prezydyum ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej, złożone z posłów Romańczuka, Petruszewicza i Baczyńskiego odbyło d. 18. bm. konferencyę z dr. Spitzmuellerom, zawiadamiając go o swem zasadniczo negatywnem stanowisku wobec sprawy wyodrębnienia Galicyi i nominacyi ministra dla Galicyi. Dr. Spitzmueller dał zapewnienie, iż przeciwnym jest wszelkiemu gwałceniu praw jakiejkolwiek narodowości. O zagadnieniach dotyczących stosunku Galicyi państwa, będzie prowadził rokowania z ukraińską reprezentacyą. Najbliższem jego zadaniem jest ugoda z Węgrami.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Herminy Schlesinger w szczególności OO. Kapucynom i Koleżankom Zmarłej składa serdeczne podziękowanie — **Siostra.**

3250

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Każdy, kto ma bizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy rosyjskim „Czerwonym Krzyżu“ w Sztokholmie każdy list zamieszczony w „Głosie Narodu“ zostaje przesłany adresatowi, w braku zaś adresu wydrukowany zadarmo w najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi.
Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi, ceny obliczyliśmy możliwie najniższe: pierwsze 24 słów kor. 4 — każde następne 10 słów 1 kor. Rrzy powtórzeniach: do 50 słów kor. 3 — ponad 50 słów kor. 4.

Przez Szwecyę otrzymujemy następujące wiadomości, które zamieszczamy stale bezpłatnie.

Przez Szwecyę i Danię.

Żyskowski Antoni zawiadamia żonę Zofię w Warszawie na Pradze, ul. Siedlecka nr. 30, że pracuje w Warsztatach Niżnie-Dnieprowskich, gub. ekaterynosławskiej, 200 rubli wysłał 7 września. Kochana żono, co trzy miesiące wysyłać będę po 200 rb. Ucz dzieci. Czem się zajmuje Zebina. Julek żyje. Synowie Kajetanów w gimnazyum. Oczekuję odpowiedzi tą drogą.

Jan Zychlak, pracownik kolei wiedeńskiej z warszt. kaliskich z Warszawy, zawiadamia żonę Adelę z dziećmi w Warszawie, Ogrodowa nr. 40 u szwagra Szymona Ambroziaka, brata Adama Zychalaka, Wola, ul. Kościelna nr. 472 (dom Piętary) Aleksandra Wawreniuka, Marszałkowska nr. 36 Józefa Majora, ul. Nowogrodzka, (szpital Dzieciątka Jezus), Franciszka Skrzeczkowskiego, ul. Sienna nr. 40, że zdrów i pracuje na kolei południowej w depot st. Nikitówka, gub. ekaterynosławskiej.

Zofię Zygało prosi o powiadomienie rodziców Kazimierzów oficyalisty tramwajowego, w Warszawie, jak i Emilię Świderską z Ostrowskich, że wujek w Tambowie — Gimnaziczeska nr. 10, zdrów i pracuje, Stacha jest na Podolu, Kazia w Kijowie, o Stefanie niema wiadomości. Oczekuję odpowiedzi przez pisma i listownie do Aleksandrowska ekater. g., ul. Soborna nr. 61 — 9, d. Siniakowa.

Zarząd szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach, znajdujący się obecnie w Moskwie, ulica Aleksandrowska nr. 13, zawiadamia p. Maryę Skibicką, zamieszkującą w Warszawie, Elektoralna nr. 35, że brat jej, p. Tadeusz Skibicki przebywa obecnie w szpitalu psychiatrycznym Czerwonego Krzyża w Nowo Girejewie (przy st. Kuskowo, dr. żel. Niżegrodzkiej); w stanie jego zdrowia zmiany nie zaszły.

Józef Chudzyński zawiadamia żonę Zofię w Warszawie, ul. Rybaki nr. 24, że zdrów, przebywa w Brjańsku, depot dróg Poleskich. Prosi o wiadomości tą drogą.

Żołnierze zapasowi z Mohylowa gub. zawiadamiają rodziny, że są zdrowi i służą w wojskowej piekarni nr. 2: Adam Wróblewski — żonę Sylwestrę Wróblewską i Jakóba Piotrowskiego w Jastrzębiu, gub. radomsk., przez miejscowego proboszcza, Jan Siwerski prosi księdza w Wierzbicy, g. radom., o zawiadomienie Heleny Siwerskiej we wsi Polany, Józef Antczak — żonę Małgorzatę Antczak w Progroszynie, przez W-go księdza proboszcza par. Wysoka, Walenty Zieliński — żonę Maryannę Zielińską, we wsi Długosz, przez W-go proboszcza parafii Szydłowice. Józef Sala — żonę Rozalję Sala w Zdziechowie — Lesicy przez prob. par. Wysoka, Jan Laskowski — ks. proboszcza w Szydłowcu, żonę Franciszkę Laskowską w Szydłówku, Franciszek Sasol — ks. proboszcza w Szydłowcu, matkę Józefę i siostrę Franciszkę Sasol w Woli Korzeniowskiej.

Urzędnicy kolei W. W. Stan Guziński, Jan Grabiański, Stanisław Dudziński, Artur Drewnarski, Włodzimierz Jastrzębski, Floryan Janiszewski, Jan Kapliński. Maryan Kerdin, Jan Olszewski, Wacław Perkowski, Bronisław Wabner Kazimierz Wachulski, Stanisław Witaczek i Stanisław Wolff zawiadamiają żony, rodziny przyjaciół i znajomych w Warszawie i kraju, — że znajdują się w Tyflisie, w kontroli dochodów dróg zakaukaskich, są zdrowi, materyalnie zabezpieczeni i proszą o wiadomości.

Antoni Woroniecki, współpracownik „Gazety Polskiej“ w Moskwie zawiadamia brata Leona Woronieckiego (Warszawa, Czysta 2), że wiadomość przez „Głos Narodu“ otrzymał. Jesteśmy zdrowi, powodzi się nieźle. Zosia w wstępnej klasie, Dobrochna, po przebytej szczęśliwie szkarlatynie, obecnie rośnie zdrowo; p Paszkiewicz na służbie tu i ówdzie, był u nas w Moskwie, p. Olesia w Konotopię, p. Andzię nauczycielkę w Rostowie nad Donem; p. Lucia i p. Zawadzka umarły. Co się dzieje z Manią i jej dziećmi? Dowiedz się jak się powodzi Maryi Malinowskiej (Piękna 20, m. 5 u pp. Cieszewskich), gdzie jej mąż, pisaliśmy do niego bezskutecznie. Gdybyś mógł to poślij trochę pieniędzy (do 50 rb.) Wincentemu Malinowskiemu, adres u Maryi M.

Zygmuntów Wasiutyńskich, Warszawa (Włodzimierska 15-a) proszę o zawiadomienie rodzeństwa mego w Dziekterzewie, że pomimo trzykrotnego ogłoszenia i kilku listów, nie mam żadnej wiadomości. Ja z dziećmi mieszkam w Moskwie, Leniwka 1. Oleś w Mohylowie, wszyscy jesteśmy zdrowi. Jędruś wraca za dwa tygodnie, będzie w szkole inżyn. wojsk. w Piotrogrodzie. Paweł zdrów, pisuje. Dziękujemy za wiadomości, ale piszcie jeszcze. Olesiowa.— Wrzesień 1916.

Franciszek Wisłocki z Łyszczyc, pow. brzeskiego, obecnie w Mińsku, Petropawłowska 44, prosi pp. Szymona Jagłoma i Breiborta w Prużanach, gub. grodzieńskiej o zawiadomienie go przez gazety, co się stało z p. Herszem Fuksmanem, jego rodziną i z Łyszczacami.

Wincenty Włosek, urzędnik kolei Nadwiślańskiej, zawiadamia żonę Waleryę i dzieci w Radomiu, ul. Lubelska nr. 70, jak również rodziny Szwackich w Radomiu i Siedlcach i Szlichcińskich w Łodzi, że zdrów, na dawnej posadzie, razem z bratem Stanisławem na st. Sesławino, drogi Rygo-Orłowskiej, gub. mińsk. Na wiele pisanych listów, żadnej odpowiedzi nie otrzymałem, proszę więc o wiadomości tą drogą o zdrowiu moich najdroższych, żony i dzieci, gdyż jestem bardzo zaniepokojony ich losem. Posłałem 200 rb. czy otrzymali?

Kazimierz Wenckun zawiadamia żonę Aleksandrę w Wilnie, Połocka nr. 45, że jest na dawnej posadzie w Witebsku, Stolarna 11, zdrów. Na trzy listy i telegram niema odpowiedzi. Posłałem dla żony pieniądze na imię ks. Jana Kretowicza i dwa razy na imię żony: nie mam żadnej wiadomości. Upraszam o zawiadomienie tą samą drogą o zdrowiu żony Aleksandry i Kaziuczka, Mani i Wandzi Cedrońskich i pp. Palczewskich.

Stefan Zajc zawiadamia rodzinę w Warszawie, Koszykowa 40, że zdrów, pracuje na drodze północnej, w Wołogdzie. Pola, Geniek i Kowalski również zdrowi. Czy potrzebujecie pieniędzy?

Piotr Wigdorowicz, maszynista, zawiadamia żonę Weronikę Martę i córkę Felcię w Skarżysku, ziemi radomskiej, list i pocztówkę waszą otrzymałem, jestem w Witebsku, na kolei mosk.-windawo-rybińskiej; Janek ze mną. Broncia w Orszy, Józio w Piotrogrodzie — wszyscy na posadach maszynistami. Jest nam dobrze, jesteśmy zdrowi, Paweł Bracha, Ignacy Cedro, Leon Sułek i Eleonora i Fryc Krumowie są zdrowi i na posadach w Witebsku.

Franciszek Wisłocki z Zabłocia, obecnie w Mińsku, Petropawłowska 44 prosi sąsiadów z gub. grodzieńskiej, powiatu bielskiego, poczta Siemiatycze: pp. Henryka Ciecierskiego ze Słowiczyna, Wacława Malinowskiego z Kątów i Romana Czarkowskiego z Dołobowa o zawiadomienie go, co się dzieje w Zabłociu i Łyszczycach? Jaki los spotkał służbę, która tam pozostała? Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Franciszek i Leon Wleklikowie z Chełma gub. zawiadamiają rodziny swoje w Chełmie, że są zdrowi, w Orle, Sołdackaja Słoboda nr. 7, u Jana Wieczorka.

Władysław Wojda, pracownik kolei wiedeńskiej z Kalisza zawiadamia żonę Antoninę Wojda oraz prosi o zawiadomienie żony, matki Teofili I voto Wojda II voto Wojciechowskiej, brata Andrzeja Wojdę we wsi Lisiewice, gminy Dombkowice, powiat łowicki, gub. Warszawska. Wnych ks. proboszczów parafii Chrustin i paraf. Pszcznów i WP. dyrektora cukrowni Cielce, gm. Grzybki, gub. kaliskiej o zawiadomienie Józefa Cyla (kowala w tej cukrowni), że jest zdrów i pracuje na kolei południowej w depot st. Nikitówka, gub. ekaterynosławskiej.

Franciszek i Julia Wawrekiewicz z Termezy zakaspijskiego obwodu zawiadamiają rodziców Tomasza i Emilie Dłuskich, bratową Martę w Pułtusku, oraz bratowe Celinę i Marcelę Dłuskie w Warszawie na Ochocie nr. 26, Aleksandra Żurawskiego (zakład cukierniczy „Słowianka“) Chmielna nr. 38, Maryę Trzcińską, Chmielna nr. 136 w Warszawie, Aurelję i Józefa Jankowskich w Ciechanowcu, grodzieńskiej gub., że są zdrowi i na starem miejscu. Od roku nie mamy listu od rodziców ani od rodziny; prosimy o wiadomość tą drogą.

Antoni Woroniecki, współpracownik „Gazety Polskiej“ w Moskwie zawiadamia: Franciszka i Jana Woronieckich w Przemyślu (fabryka fortepianow), dr. Eugeniusza Bartla, radcę prokuratoryi skarbu we Lwowie, pp. Władysławowstwa Wojciechowskich w Krakowie (ul. Szewska 9 lub Karmelicka 23) — że od lipca 1915 mieszka z żoną i dziećmi w Moskwie, jesteśmy zdrowi, powodzi się nie źle. Proszę o wiadomość przez pisma, pisałem kilkakrotnie.

Wnego Pana **Henryka Puławskiego** w Warszawie ul. Mazowiecka 11 prosi uprzejmie Dr Bernard Zwybel (Moskwa, Sretenka, Proswiryn zaułek 15, m. 15) o zawiadomienie go tą samą drogą w jakim stanie znajdują się jego rzeczy i czy fortepian i kosze nie stoją w miejscu wilgotnem.

Stanisław Ruśkiewicz, chorąży zawiadamia rodziców w Targówku pod Warszawą, że do 1 maja był w Moskwie i po ukończeniu szkoły wyjechał na Syberyę do Irkucka, gdzie się obecnie znajduje. Prosi o wiadomości tą drogą o losie rodziny.

Panią Walicką, przełożoną pensyi 7-o klasowej w Warszawie uprzejmie proszę o łaskawe zawiadomienie tą drogą, że ukończyłam 6 klas jej pensyi. Potrzebna mi jest ta wiadomość — jako dowód, który mam złożyć na kursy Handlowe. Helena Wołyńcewicz, Rostów nad Donem, Dolemanowski zaułek nr. 15.

Bolesław Roliński zawiadamia żonę Kazimierę Rolińską w Sędziszowię, ziemi kieleckiej i rodziców Jana Drobka w Dabrowie Górniczej, ziemi piotrkowskiej, ul. Fabryczna nr 37 i brata Jana Kulińskiego w Częstochowie. Ostatni Grosz dom Szmidli, że jest zdrów, na tym samym stanowisku, tylko w połowej. Listy od Józefa Surówki otrzymuję; z Wickiem widuję się często. Proszę o odpowiedź przez „Gazetę Polską w Moskwie.

Józef Rebajn z Góry Puławskiej, powiatu kozienickiego, gub. radomskiej z żoną i synem Stanisławem zawiadamiają córkę Eugenię Rebajn i szwagra Franciszka Makulskiego w Warszawie, ul. Maryańska nr 4; braci: Franciszka i Jana Rebajnów i szwagra z żoną; Feliksa i Stanisławę Borkowskich w Ostrowcu, powiat Opatowski, gub. radomska, że mieszka w mieście Rohaczewie, gub. mohylowskiej. Mam posadę w Komitecie Polskim, powodzi nam się względnie nieźle. Mietek jest oficerem, teraz wyjechał na front. Proszę o wiadomości o sobie tą samą drogą.

Helena Rejmontowa, żona Dra z Przedborza, ziemi radomskiej, zawiadamia rodziców, Emilię i Hipolita Zamojskich z Kielc, ul. Szeroka, że mieszka z dziećmi w Brjańsku, gub. orłowskiej. Wszyscy zdrowi. Staś w 5 klasie; Zosia i Tadzius uczą się w domu. Mąż zdrów, w gub. mińskiej. Donieście, co się z wami dzieje, z Gieniem i z mojem mieszkaniem. Nastek w Witebszczyźnie; urodził im się syn w listopadzie. Odpowiedźcie tą samą drogą. Listy proszę adresować do Komitetu Polskiego w Brjańsku.)Upraszam znajomych o zawiadomienie moich rodziców.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.